

Przebieg „puczu w Myślenicach” w relacji prasy żydowskiej i narodowej

„Nasz Przegląd” pisze:
„Myślenice są miasteczkiem prowincjonalnym, leżącym na polowie drogi między Krakowem a Zakopanem. Na 8—9 tysięcy mieszkańców żyje tu zaledwie 250 rodzin żydowskich. Stosunki między oboma częściami ludności, żydami i chrześcijanami, są niezgorsze. Handluje się pomiędzy sobą jak zazwyczaj w miasteczkach małopolskich. Handluje się trochę kubarakami góralskimi, trochę zbożem, a resztę utrzymują ciąganie się od kilku tysięcy, przybywających tam na sezon letników. Żadne „zajścia” jeszcze się dotychczas tam nie wydarzyły, a cały posterunek policji składa się zaledwie z dziesiątka policjantów.

W nocy z poniedziałku na wtorek około pół do trzeciej ze wszystkich czterech szos, prowadzących do Myślenic, przybyły gromady młodzieńców endeckich. Nosili karabiny i rewolwery, towarzyszyli im kłonicy. Aczkolwiek przybyli z różnych stron, wszyscy sprawiali wrażenie poszczególnych oddziałów jednej organizacji. Kroczyli ze czterech w szeregu, po wojskowemu, i w ogóle starali się uchodzić za formację wojskową. Razem było ich około 150 ludzi.

Jeden z nich jeszcze pod miastem zatrzymał stróża Góralika (chrześcijanina). Zapytano go, czy w mieście jest spokojnie, i czy nie się stało. Była to, jak widać, pierwsza grupa, która pośpieszyła się i przybyła za wcześnie. Góralik następnie oświadczył, że nie zna nikogo z tej grupy, gdyż było to wszyscy ludzie obcy, nie byli to chłopcy, lecz inteligenci, z wyglądu akademicy.

NAPAD NA POSTERUNEK

Chronologicznie pierwszym wyznacznym napastników było rozbrojenie policji. Udał się na posterunek, gdzie zastali tylko jednego dyżurnego policjanta, Małeckiego. Rozbroił go, zabrali mu rewolwer, 17 karabinów z posterunku, kilka brauningów i wszystkie kule. Napastnicy, jak widać, w ogóle mieli dużo kuli, gdyż strzelali bez przerwy, a po ich odejściu znaleziono na ulicy paczki kul po 500 sztuk. Ponieważ policjant próbował stawiać opór, napastnicy związali go i postawili dwóch swych towarzyszy, by go pilnowali.

NAPADY NA ŻYDÓW

Wychodząc z posterunku, banda napotkała 65-letniego łazicielnika mykwy Kalmana Bienenszta. Mierzili do niego z rewolwerów, grożąc mu rozstrzelaniem. Staruszek umknął i zdołał się ukryć. Idąc dalej w kierunku rynku, napastnicy chcieli podpalić bóżnicę. Wyszli z okna, wrzucili wewnątrz butelkę benzyny owinętej w paczkę papieru i przyłożyli zapaloną zapalniczkę. Na szczęście ogień się nie rozszerzył i bóżnica ocalała.

Jedni z pierwszych mocno ucierpieli od bandy żydzi Józef i Hersz Westreich. Ładowali oni towar na wóz, przygotowując się jechać na rynek. Banda ciężko ich pobiła i podpaliła furmankę z towarami. Po podpaleniu napastnicy się nie oddalili, lecz zaczęli, aż wszystko się spali.

WYPADKI NA RYNKU

A tymczasem na rynku szalały pozostałe trzy grupy napastników. Ze wszystkich stron rozlegała się strzelanina. Często po rynku rozbrzmiewały okrzyki „Huzia na żyda!”. A gdy który z mieszkańców podchodził do okna, aby zobaczyć, co się w miasteczku dzieje, to napastnicy celowali do niego z karabinów, zmuszając go do usunięcia się od okna. Na rynku ucierpieli następujący żydzi:

Piekarz Jehuda Lejb Waksenberg został ciężko poturbowany,

otrzymawszy dotkliwą ranę w głowę. W sklepie Rajzli Goldstein porabiano żaluzje, wtargnięto do sklepu (towarów kolonialnych i porcelany), przyczem napastnicy zdemolowali sklep i zniszczyli cały towar. Z nieludzkim wprost sadyzmem rąbali i tłukli co tylko popadało pod rękę. Wyszypali z worków mąkę, ryż, kaszę etc. obłeli octem i naftą i wszystko to zmieszali. W sklepie skór Mancel Wejman chuligani pocięli cholewki i skóry. Towar wywlekli na rynek i rozrzućili po całym placu, sklep zdemolowali, drzwi wylamali. To samo się stało w sklepie kolonialnym Hersza Bekera z tą tylko różnicą, że tu także strzelali kilka razy. W szwach, ścianach i meblach jeszcze widnieją ślady kul. Na szczęście u Bekera nikt z ludzi fizycznie nie ucierpiał.

Następnie napastnicy wyważyli drzwi sklepu krawca Szyji Blumenszta, leli tam gryzącymi płynami wiele garniturów i innych sztuk odzieżowych, zwalili to wszystko w dwóch miejscach: w sklepie i na rynku, i wszystko to spalili. Tylko jakimś niezrozumiałym cudem cały sklep nie poszedł w dym. Przypadkowo nadjechał wtedy piekarz żydowski Jakubowski z wozem chleba. Napastnicy pobili piekarza, przepędzili go, a furmanowi chrześcijańskiemu kazali rozdać darmo „głodnym Polakom”.

Chuligani zakończyli swą robotę niszczycielską w sposób wielce „efektywny”. „Zasekwestrowali” nocnego stróża Święka i kazali się prowadzić do mieszkanka starosty przy ul. Reya. Po drodze do starosty jeszcze mocno ostrzelali jatkę rzeźnika Opaterguta, ale i tam na szczęście odbyło się bez ofiar.

Do mieszkania starosty napastnicy przybyli około 3-ciej w nocy. Obudzili pokojówkę i kazali sobie zaprowadzić do starosty. Otrzymałszy odpowiedź, że on wyjechał, chuligani z wielką furją zabrali się do niszczenia wszystkiego. Nic nie ocalało z ich rąk. Drzwi porabiali na kawałeczki, wytłukli wszystkie szyby, pocięli i podarli pościel, zniszczyli radio i telefon, zrabowali pieniądze, przedmioty i ubrania. Gdy już zakończyli swą robotę niszczycielską, napastnicy się oddalili.

Ostatnią „wizytę” napastnicy złożyli ubogiemu piekarzowi żydowskiemu Hopenbergowi, któremu zabrali pieczywo, jaja etc. Przy tej sposobności strzelali także do mieszkanka p. Cankiera, w którego domu mieści się piekarnia Hopenberga.

Przez długi czas po odejściu napastników, miasteczko wyglądało jeszcze jak wymarłe. Dopiero w różnych godzinach porannych Myślenice poczęły przybierać wygląd normalny, i zabrano się do zatarcia śladów napadu. Przywrócono także komunikację telefoniczną z Krakowem, którą napastnicy zburzyli.

ŻELAZNA DISCYPLINA

Casy pogrom został wykonany planowo i z żelazną dyscypliną. Zauważyć można było także u napastników wyszkolenie wojskowe. Na rynku banda nie nie robiła sama, lecz wszystko na rozkaz dowódcy, którego tytułowali „panem i szefem”, lub „panem porucznikiem”, a który przeznaczał się z rewolwerem w rękę, nie pozwalając nikomu rabować. Ale ten rozkaz mierzabowania u żydów jest w ażwnej sprzeczności z tem, że u starosty dokonano takież rabunku. Z mieszkanka starosty zgineł mianowicie ubranie oraz kłopoty za 1.500 złotych. O ile to zaniechanie rabunku u żydów, miało nadać pogromowi piętno „ideału”, to ograbienie starosty rzuciło na ten „ideał” odmiennie światło.

W tej ostatniej sprawie trzeba dać głos i „Warszawskiemu Dziennikowi Narodowemu”, którego korespondent pisze:

„Według informacji, zebranych przez Waszego korespondenta na miejscu, w Myślenicach i to informacji dość wazzechstronnych (bo pochodzących m. in. i od Żydów), cały przebieg zajść wolny był od jakichkolwiek cech rabunku — dążono tylko do zni-

szczenia towarów żydowskich, przyczem kierujący akcją ludzie — jak twierdzą świadkowie — specjalną uwagę zwracali na to, by uczestnicy nie ze sobą nie zabierali. Zaginięcie pewnych przedmiotów — i to nie w tych rozmiarach, jakie podają pogłoski prasowe — w mieszkaniu starosty, przypisuje się raczej miejscowemu elementowi, które bezpośrednio po najściu na mieszkankę starosty — „zwiadali” je. Starostą myślenickim jest, jak wiadomo, p. Basara, nielubiany bardzo przez miejscową ludność, a specjalną „tkliwość” otaczający wszelkie przejawy ruchu narodowego wśród ludności w jego powiecie. Nie było bodaj ani jednego zebrania narodowego w tym powiecie, bez interwencji policji i rozwiązania go.

Po zajściach do Myślenic przybyła policja w ilości około 300 ludzi i rozpoczęła pościg i obławę za sprawcami. Po mieście i okolicy krążyły silne patrole policyjne.”

Podróżuj

samolotem

Wielkie wrażenie wywarł na Śląsku Wyrok na spiskowców niemieckich Niemcy nie mają współczucia dla skazanych

Agencja Press donosi z Katowic:

Wyrok na spiskowców niemieckich, tak wymownie i obszernie umotywowany przez sąd okręgowy w Katowicach, wywarł głębokie wrażenie nie tylko na opinii ludności polskiej na Śląsku, ale jest także żywo komentowany przez umiarkowane odłamy ludności niemieckiej województwa śląskiego. Wśród tych kół utrzymywało się coraz bardziej przekonanie, że skazani przez sąd katowicki są ofiarami agitacji ze strony osób, których żaden wyrok nie dotknął.

Organ katolików śląskich, „Der Deutsche in Polen”, przypomina, że gdy w swoim czasie zamordowany został przez hitlerowców na Śląsku były powstaniec polski, Potempa, mordery otrzymali z Berlina słynny telegram, w którym zostali nazwani „towarzyszami”. Obecne ofiary propagandy hitlerowskiej zostały przez swoich uwodźcili pozostawione

bez słowa współczucia. Dano skazanym do zrozumienia, że nie zasłużyli na lepszy los, gdyż dali się tak naiwnie uwikłać w sidła ustawy karnej.

Sąd — pisze organ katolików niemieckich — zajął się w motywach wyroku w godnych uwagi wywodach metodami narodowo-socjalistycznej propagandy. Wywody te charakteryzują stosunki polsko-niemieckie bez kłamstwa propagandowego. Ostrzeżenia, które sąd w motywach wyroku umieścił nie przydadzą się już skazanym, zaś ci którzy są narzędziami propagandy narodowo-socjalistycznej, nie dadzą się ostrzec losem skazanym, albowiem są narzędziami ślepej siły, która za wszelką cenę chce dojść do władzy, bez względu na ludzi i ich los.

Skazani w procesie katowickim to — zdaniem niemieckiego pisma katolickiego — ofiary tej nieludzkiej siły, która nadużywa łatwej do kierowania masy dla celów brutalnej namiętności, która nie cofa się przed pogwałceniem uczuć ludzkich, przed pohańbieniem wszelkich wartości moralnych. Latwo wierny lud, słuchając jarmarcznych mów, ulega podstępom a potem płaci za to więzieniem.

Fikcyjny „klub wycieczkowy”

król bojówki hitlerowskie na Śląsku

Władze policyjne, wykryły w Tarnowskich Górach drugą tajną organizację niemiecką, mającą podobne cele, jak zlikwidowana organizacja N. S. D. A. B. Organizacja istniała pod płaszczykiem klubu wycieczkowego „Tarnowitzer Wanderbund”. W toku dochodzeń, przeprowadzonych przez katowickie władze są-

dowe, stwierdzono, że na czele tej organizacji stał 30-letni Edward Romański, zam. w Tarnowskich Górach.

Organizacja liczyła 20 członków, z których 10-ciu zdołało zbiec do Niemiec. Pomocnikami Romańskiego byli 22-letni Guenther Górnik i 21-letni Jan Dominik, zam. w Tarnowskich Górach. Stwierdzono pozatem, że członkowie tej organizacji składali przysięgę na wierność Hitlerowi. 10-ciu członków aresztowano i przebywają obecnie w więzieniu. Organizacja powstała w kwietniu ub. r.

W trakcie dalszych dochodzeń w sprawie wywrotowej akcji hitlerowskiej na Śląsku, z polecenia władz sądowych aresztowano kilkudziesięciu podejrzanych, którym w międzyczasie udało się udowodnić przynależność do N. S. D. A. B.

Początkowo przypuszczano, że proces uda się jeszcze przeprowadzić w ciągu lipca br., jak jednak obecnie słychać, proces odbędzie się później. Okazała się bowiem potrzeba przeprowadzenia dalszych dochodzeń przez sędzię śledczego. Proces odbędzie się prawdopodobnie w jesieni bież. roku.

Nowe polskie placówki gospodarcze powstają w Minsku Mazowieckim

MINSK MAZOWIECKI, 27.6. Po uspokojeniu, jakie zapanało w mieście po okresie zaburzeń spowodowanych tragicznymi zajściami, ostatnio miały miejsce nowe wystąpienia antyżydowskie. Między innymi zostali napadnięci na ulicy i pobici: Chaim Matuszewski, Izrael Rosenberg i Dawid Morgensztern. Również został pobity Józef Wassermann. Dokonano również próby podpalenia jednego z domów żydowskich na ul. Siennickiej. Podpalacze zostawili na miejscu smaltowane naczynia i zapalniczki. Policja prowadzi energiczne dochodzenie.

W śróde odbył się zwykły jarmark, podczas którego próbowa-

Zwróćcie uwagę, ilu ludzi obecnie jeszcze zaniedbuje zęby swoje. Przekonacie się wówczas, jakie dodatnie wrażenie robią pielęgnowane białe zęby



Prawdziwość pasty gwarantuje czerwona głowa lwa na opakowaniu.
Wylączna sprzedaż: Miraculum, Kraków.

Chlorodont

Przebieg prasy

NAJWYŻSZA NOBILITACJA
„Polska Zbrojna” nawiązując do uroczystości chłopskiej w Nowosielcach, pisze:

„Uroczystość, która w dniu jutrzejszym odbędzie się na ziemi wsi Nowosielce powiatu przeworskiego, a która uświetni prawdopodobnie swoją obecnością Wódz Naczelny, ma swą głęboką wymowę. Nie jest to bynajmniej okazja zdawkowa — ów kopic, świeżo usypany, chłopięcy żołnierz, niemal Nieznanego z XVII wieku. Jest to jeden z owych znaków przewodnich, które w pewnych chwilach dziejowych nabierają szczególnego znaczenia: wyrażają uczucia całego narodu. Polska jest dziś napewno, świadomie lub podświadomie, nastrojona na ów ton solidaryzmu narodowego, który zadźwięczał i wówczas, przed trzema wiekami, kiedy to wójt gminy Nowosielce, Michał Pyrz, stawiał ze

swoją bratnią chłopską gromadą opór pierwszemu zagonom tatarskim Kantemira podczas jego napadu na Rzeczpospolitą w czerwcu 1624 roku.

Dzieje Polski — to dzieje rycerstwa.”

Dalej:
„Jeśli mówimy, że dzieje Polski są dziejami rycerstwa, to rozumiemy przez to jedną prawdę: Trwając w wielkim skrzyżowaniu dróg politycznych i ekonomicznych, kulturalnych i — można śmiało powiedzieć — przedewszystkiem duchowych, musiała Polska, przez wszystkie wieki swego trwania, stawiać czoło zewnętrzny, zawsze tutaj niezwykle agresywnym siłom. Musiała być ciągle niemal w pogotowiu wojennym, a jeśli o tem na jakiś jeden lub drugi dziesiątek lat zapomnieliśmy — to płaciła za to i drogą i krwawo, wręcz — tragedią utraty własnej państwowości. Z tego to stanowiska dziejowego wynikało i wynika, w na-

szych czasach napewno ze szczególną mocą, że prawdziwym właścicielem Rzeczypospolitej, owej wielkiej Polspolitej Rzeczy, jest jej obrońca, gotowy poświęcić dla niej życie, a za nią w potrzebie ponieść śmierć — i naczaj żołnierz, czyli współczesny rycerz.”

Na zakończenie:
„Odległy fragment historii, nawiązujący do chłopskiej tradycji rycerskiej, przemawia dzisiaj, w nowoczesnym pojmowaniu życia narodowego w państwie, takim skrótem pojęciowym: przez ideę żołnierstwa ludu staje się narodem. Nobilitacja to naj wyższa i jedyna.”

„PUCH MYŚLENICKI”

Psychologicznym wytłumaczeniem i uzasadnieniem przesłanek „puczu myślenickiego” zajmuje się „Warszawski Dziennik Narodowy” stwierdzając, że nie można uważać go za akt polityczny Stronnictwa Narodowego, ale nie jest on także napadem bandyckim i rabunkowym.

Gdyby akcja ta była częścią przemyślanego i sensownego planu politycznego, to nie byłaby odośobniona, lecz szersza, przestałaby być symptomem, a stałaby się aktem politycznym.

W tych rozmiarach i w tym zakresie, w jakim się odbyła, jest tylko symptomem położenia politycznego w Polsce współczesnej, jest przejawem choroby, która wymaga planowej, konsekwentnej i mądrej kuracji.

Musi być coś nie w porządku w naszym kraju, jeśli człowiek inteligentny może odważyć się na czyn podobny, jeśli znajduje poparcie ludzi prostych, lecz religijnych, narodowo uczujących i gotowych do poświęceń!

Trzeba by przeto postawić sobie szereg pytań co do tego, co się dzieło w powiecie myślenickim? Jak się zachowywał starosta tego powiatu? Jak funkcjonowały różne urzędy? Jak postępowała policja? Może bliższe zbliżenie tego wszystkiego i wyprowadzenie stąd wniosków doprowadziłyby do oświecenia omawianych tu wydarzeń i do wykrycia ich przyczyn.

Trzeba by poddać analizie życie polskie w ciągu ostatnich lat kilkunastu, by zrozumieć możliwość takich wydarzeń, jak myślenickie, wydarzeń, niemożliwych w kraju żyjącym życiem normalnym.

Rzecz wskazuje na konieczność usunięcia z życia naszego tego wszystkiego, co może stwarzać sytuację, w której człowiek świadomy, odpowiedzialny i inteligentny działa tak, jak właśnie Debo-szyński.

Trzeba by usunąć z życia polskiego to wszystko, co jest przyczyną trapiących nas nieodłącznych społecznych i moralnych. Trzeba wykorzystać bez reszty i odrzucić z życia narodowego to wszystko, co obraża i burzy podstawy życia moralnego narodu, co niszczy samodzielną i inicjatywę społeczną, co jest odwieczną tradycją narodową, zwyczajami narodowemu i temu wszystkiemu, co Polsce dało tysiącletnie życie w słońcu kultury Rzymu starożytnego i Rzymu Papieża.

Tylko taki śmiały, cinrugiżny zabieg, może uratować nasz naród od rozkładu i anarchy, od walk wewnętrznych i chosiu myślowego i moralnego.

EPOKA „DYKTATORÓW”

„Jutro Pracy” zwraca uwagę na charakterystyczną cechę „nadmiaru dyktatorów”:

„Degeneracja dyktatury, czy totalizmu najszybciej i najgłaskawiej objawia się w domnych komercjach życia państwowego. Najniebezpieczniejszą są ci masy uderzające niepodzielnie władzy w powiaty czy gminy. Lata, obserwując mechanizm i ducha naszej aparatury państwowej zauważamy, że góra z całym przekonaniem i stanowczością odgrywa rolę jakiegoś wice, cech totalizmu, a dol w postaci starostów, naczelników i referentów bezpieczeństwa oraz wszelkich organów nadzoru nad życiem samorządowym i społecznym, zachowuje się jak jakby działy w imieniu dyktatora.

Ci masy dyktatorów, których wszędzie jest pełno niszczą społeczeństwo, dumą samodzielną i inicjatywę kształtując idealną postać człowieka, na miąg manekina, a co najważniejsza, nieistniejącego w Polsce totalizmu.”

Okresy d-kadencji zawsze są podobne do siebie, stanowiąc epokę poziomu wielkości wielu miernot.

POKOJE
czyste, ciche i wygodne
z wodą bieżącą
polecane tani
HOTEL ROYAL
Warszawa Chmielna 31
blisko Dworca Głównego